

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 13 mars 2004 08:50

À: Piotr Dmochowski

Objet: 13.3.2004

Warszawa: sobota, 13 marca 2004

Nie odpowiedziałem na Twój poprzedni mail, bo nie umiałem nic wnieść od siebie, podobnie jak postąpiłbyś Ty gdybym się z Tobą podzielił rozterkami jakie mam przy kupnie nowego aparatu cyfrowego czy lepszy dla mnie będzie Canon PowerShot PRO1 czy Olympus C-8080 (nawet nie zmyśliłem tego tematu, bo on istnieje naprawdę).

Nie namalowałem jeszcze żadnego obrazu, ale mocno zaawansowany jest obraz, który zacząłem chyba w ubiegłym tygodniu po zakończeniu remontu. Utrzymany jest w tym samym stylu co poprzednie i przedstawia postać od tyłu i z mego punktu widzenia najbliżej mu do obrazu z głową który chciałeś kupić – tyle, że ma format pionowy duży.

Wczoraj dostałem przesyłkę z filmem Grandrieux. Płyta jest trochę podrapana, bo w trakcie transportu wypadła z uchwytu i latała po pudełku. Ja jej nie podrapałem. Obchodzę się z płytami bardzo ostrożnie. Niestety nie jest to poetyka jaką bym umiał odebrać i na dodatek czerpać z tego przyjemność. Odbieram na innej częstotliwości. Nie obejrzałem jeszcze całego filmu, bo mogłem do oglądania przystąpić bardzo późno – przedtem miałem gości – ale wątpię, by moja opinia po obejrzeniu całości uległa zmianie, gdyż mała jest szansa na to, by te rozsypane klocki spoiła na końcu jakaś porządkująca je klamra. Pierwsze wrażenie było bardzo silne, gdyż pierwsza sekwencja drepczącej w mroku grupy ludzi i odbłasków światła w oczach nastawiła mnie pozytywnie, ale dalej po prostu przestałem rozumieć o co chodzi. Były jeszcze oczywiście poruszające mnie (także dźwiękowo) sekwencje jak scena gdy po brandzującym się facecie, kamera zbliża się do okna, a stamtąd wylania się miasto, krzycząca twarz mężczyzny et c. ale z tych klocków nic mi się nie układa. Jakaś - zapewne nośna dla autora symbolika (?) jaka wiąże się ze stryżeniem włosów (raz nożem raz maszynką) kompletnie do mnie nie trafia. O co idzie? Ostryżenie jako symbol niewolnictwa? Włosy jako wolność i siła? Po co robić takie zgadywanki?

Wszyscy, nawet prostytutki, zachowują się tak jakby ich nieustannie bolała głowa (był taki film Herzoga „Szkłane serce”, zagrany przez zahipnotyzowanych aktorów – też podobnie się zachowywali). Przerwałem (bo trzeba było iść spać, a byłem już gruntownie wymęczony) w momencie gdy dwaj niedomyci faceci (twarze mi się mieszały – nigdy nie byłem fizjonomistą i gdy role nie są obsadzone przez znanych aktorów, gubię się nawet w banalnym filmie), pili w jakimś pomieszczeniu wódkę, odstawiając głośno kieliszki. Nie umiem tego - nawet w przybliżeniu - związać ani dramaturgicznie ani stylistycznie z innymi podobnymi sekwencjami. Recenzent na pudełku chwali, że film nie jest standardowy. Faktycznie nie jest, tym nie mniej gdyby cały film nakręcić do góry nogami, lub puścić od końca do początku, też nie byłby standardowy, ale co z tego.

Ostatnio przerwałem w połowie oglądanie jakiegoś amerykańskiego filmu, który był pomalowany ręcznie (oczywiście przy użyciu komputerów) na normalnym filmie. Inteligentne dialogi, a raczej monologi na tematy seminaryjne z zakresu filozofii i szarpiące za oczy plamy, w niczym nie tłumaczyły wzajemnej koincydencji. Tak więc nie wypowiadam się na temat filmu Grandrieux inaczej, jak tylko, że nie jest to moja poetyka. Obejrzę go oczywiście do końca, tylko dni mam strasznie zajęte, bo ciągle pojawiają się jakieś sprawy od załatwienia, odkładane z powodu remontu. Wczoraj podpisać musiałem 200 albumów do Rzeszowa, dziś to samo z plakatami do Łodzi. Odwiedzam też w szpitalu tą chorą panią, o której pisałem, muszę jej czasem coś na mieście załatwić, na dodatek rozbiła się bania z wizytami, ale dziś wieczorem obejrzę to do końca. Przykro mi ale jest jak jest.

Cześć

Zdzisław